

□ Czas czytania: 9 min.

Alojzy i Kalikst: jedno powołanie misyjne dla zbawienia dusz, różne historie.

25 lutego tego roku przypada 94. rocznica męczeńskiej śmierci biskupa Alojzego Versiglia i ks. Kaliksta Caravario, misjonarzy na chińskiej ziemi.

Alojzy Versiglia i Kalikst Caravario: dwie postacie różniące się pod wieloma względami, ale połączone wielką gorliwością apostolską i ostatnim aktem czystej miłości w obronie religii katolickiej i czystości trzech chińskich dziewcząt.

Alojzy: salezjański misjonarz, który chciał być weterynarzem

Alojzy Versiglia, urodzony 5 czerwca 1873 r. w Oliva Gessi we Włoszech, jako dziecko, mimo że był gorliwym ministrantem w kościele parafialnym swojej wioski, nie miał zamiaru zostać księdzem. Co więcej, irytował się, gdy jego koledzy z wioski, widząc go tak pobożnego w kościele, przepowiadali mu przyszłość jako księdza. Nie było to w ogóle w jego planie życiowym, nawet wtedy, gdy w wieku 12 lat został wysłany do szkoły z internatem Valdocco w Turynie. Kocha konie i marzy o zostaniu weterynarzem. Nauka w Turynie umacnia w nim nadzieję na późniejsze zapisanie się na prestiżowy Wydział Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Turyńskiego.



Versiglia z ks. Bragą i studentami Instytutu św. Józefa w Ho Sai

Na Valdocco poznaje jednak księdza Bosko, wówczas już starego i schorowanego, i jest oczarowany jego charyzmą.

Podczas tych lat na Valdocco coś zaczęło się kształtować w duszy Versiglii. Miłosierdzie i pobożność promieniujące ze środowiska salezjańskiego, wraz z fascynacją księdzem Bosko, powoli przenikały do duszy Alojzego, aż wydarzyło się coś decydującego i od tego dnia nie miał już żadnych wątpliwości. 11 marca 1888 r., w Bazylice Maryi Wspomożycielki, uczestnicząc w ceremonii pożegnania grupy misjonarzy wyjeżdżających do Argentyny, był pod wrażeniem skromnej i opanowanej postawy jednego z sześciu wyjeżdżających młodzieńców. Stąd jego powołanie. Od tego dnia zrodziło się w nim silne pragnienie zostania księdzem, salezjaninem misjonarzem. (Historia jego powołania misyjnego jest dobrze opisana w liście, który napisał do swojego dyrektora ks. Barberisa w 1890 r.).

Alojzy wstąpił więc do nowicjatu w Foglizzo (1888-1890), gdzie był wzorowy we wszystkim: miłosierny wobec swoich towarzyszy, bardzo pobożny, a jednocześnie przedsiębiorczy i pełen życia. Wygrał także stypendium na kierunek filozofii na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i w wieku dwudziestu lat uzyskał tytuł magistra filozofii.

Został wyświęcony na kapłana w wieku zaledwie dwudziestu dwóch lat na mocy dyspensy udzielonej przez Stolicę Apostolską ze względu na jego dojrzałość psychiczną i moralną, przewyższającą jego wiek.

Natychmiast został wysłany do nauczania filozofii nowicjuszy w Foglizzo, gdzie dzięki swojemu otwartemu i zawsze pogodnemu charakterowi był szanowany i podziwiany przez wszystkich za swoją kompetencję, uprzejmość i bezstronność. Wymagał przestrzegania zasad, dając wszystkim przykład.

Po Foglizzo powierzono mu kierowanie nowym nowicjatem w Genzano koło Rzymu, gdzie również przekazywał ideał misyjny swoim podopiecznym.

Kalikst: młodzienc pragnący zostać misjonarzem



Kleryk Caravario w Szanghaju z ks. Garellim i 20 chrzczącymi studentami

Powołanie Kaliksta Caravario ma zupełnie inną historię. Urodził się 8 czerwca 1903 r., dokładnie trzydzieści lat po Alojzym Versiglii w Courgnè we Włoszech, a w wieku pięciu lat przeprowadził się z rodziną do Turynu. Był dobroduszny, bardzo przywiązany do matki, dla której miał szczególne gesty i uwagę, i od najmłodszych

lat wykazywał wyraźne powołanie do kapłaństwa. Jego pierwsze zabawy to naśladowanie gestów księdza odprawiającego Mszę. Szybko nauczył się służyć do Mszy, robił to z oddaniem, uczęszczał także do oratorium św. Józefa w Turynie z pasją i zaangażowaniem, które stało się jego drugim domem.

W szkole podstawowej – Kolegium św. Jana Ewangelisty – przez dwa lata jego nauczycielem był kleryk karol Braga, obecnie Sługa Boży.

Nieustannie powtarzał matce, że gdy dorośnie, zostanie księdzem.

W 1914 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Oratorium na Valdocco, gdzie był szczególnie pociągnięty przez misjonarzy, którzy odwiedzali tamtejszych przełożonych i z którymi często spędzał czas na rekreacji, umacniając swoje pragnienie misji.

W 1918 r. rozpoczął nowicjat w Foglizzo, a rok później złożył śluby zakonne. Uczęszczał do Oratorium św. Alojzego przy Via Ormea, gdzie pobudzał wielu młodych do kapłaństwa.

W 1922 r. spotkał biskupa Versiglię, który przybył do Turynu z Chin, aby wziąć udział w Kapitułe Generalnej, i wyraził swoje silne pragnienie pojechania z nim na misje. Przełożeni nie pozwolili mu jednak natychmiast zrealizować tego marzenia, ponieważ zmusiłoby go to do przerwania studiów, ale Kalikst zapewnił Versiglię: *Ekscelencjo, zobaczy Ksiądz, że będę wierny mojemu słowu: pojadę za Księdzem do Chin. Zobaczy, że na pewno pójdę za Księdzem.*

W następnym roku, za pośrednictwem grupy misjonarzy wyjeżdżających do Chin, wysłał list do ks. Bragi, misjonarza w Shiu-chow, prosząc go o „przygotowanie dla niego małego miejsca”.

Alojzy i Kalikst: różne doświadczenia misyjne, ale zjednoczone całkowitym oddaniem bliźniemu, zdobywaniem sympatii i przywiązania młodych ludzi.

Ks. Versiglia zachowywał swój ideał misyjny przez lata, a możliwość wyjazdu na misje pojawiła się przed nim w 1906 r., kiedy Przełożony Generalny Salezjanów, po negocjacjach z biskupem Makau, wyznaczył go na kierownika ekspedycji misyjnej do Makau, portugalskiej kolonii na południowym wybrzeżu Chin, w celu prowadzenia sierocińca.

Ekspedycja składała się z dwóch innych księży i trzech koadiutorów: krawca, szewca i drukarza. Misjonarze przybyli do Makau 13 lutego 1906 roku.

Ks. Versiglia przyjął metodę wychowawczą księdza Bosko, starając się stworzyć środowisko rodzinne oparte na miłości i życzliwości. Dla sierot ich „Luì San-fù” (Ojciec Alojzy) żywił całkowite i pełne miłości oddanie, które one w pełni

odwzajemniali. Gdy tylko przyjeżdżał, biegli do niego i witali go uroczyście. To dlatego ks. Versiglia stał się znany w Makau jako „ojciec sierot”.

W sierocińcu prowadzonym przez ks. Versiglię zabawy i muzyka były podstawowymi narzędziami wychowawczymi. Był to powód, który skłonił go do otwarcia oratorium świątecznego i założenia zespołu muzycznego z instrumentami dętymi i bębnami, który natychmiast wzbudził ciekawość i sympatię wszystkich Chińczyków, w których oczach mali muzycy wydawali się być „fantastyczną grupą, pochodzącą z innego świata”.

Z biegiem lat ks. Versiglia przekształcił sierociniec w profesjonalną szkołę rzemiosła artystycznego dla osieroconych uczniów, która była tak wysoko ceniona, że stała się wzorem dla innych szkół w Makau. Dzieci, które ją kończyły, natychmiast znajdowały zatrudnienie w biurach administracyjnych lub otwierali własne sklepy z rękodziełem. Szkoła ta wноси cenny wkład w promocję społeczną i kulturalną, a jej znaczenie jest uznawane przez wszystkich.

W 1911 r. biskup Makau powierzył ks. Versiglii ewangelizację dystryktu Heung Shan, regionu położonego w rozległej delcie Rzeki Perłowej.

Na tym terenie zadanie ewangelizacji jest szczególnie trudne. *Trzeba tam wszystko zrobić, przygotować katechistów, nauczycieli, szkoły...* napisał ks. Versiglia. To zadanie jest trudne, przede wszystkim z powodu braku personelu, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, oraz wielkiej nieufności Chińczyków wobec misjonarzy, uważanych za cudzoziemców wysłanych przez kraje kolonialne, a zatem wrogów. Kilka miesięcy później tysiącletnia monarchia chińska została obalona, w październiku 1911 roku ukonstytuowała się Republika, ale ciągle trwały starcia między wojskami cesarskimi i rewolucyjnymi. Piractwo znów kwitło i wybuchały epidemie. Rozprzestrzeniła się nawet dżuma, ale ks. Versiglia nie szczędził ofiar, aby pomóc każdemu potrzebującemu, odwiedzając lazarety, pocieszając chorych i udzielając chrztów. Raz w miesiącu odwiedzał również trędowatych, którzy zostali przeniesieni na pobliską wyspę.

W zdecydowanym pragnieniu ks. Versiglii, by pomagać wszystkim, nawet najbardziej nieszczęśliwym, wyobcowanym i zapomnianym, by pomagać im zarówno materialnie w codziennych potrzebach życia, jak i duchowo, ratując ich dusze, nie możemy nie zauważyć w nim bezgranicznej miłości do bliźniego.

W 1918 r. powstała pierwsza całkowicie autonomiczna misja salezjańska w Chinach, misja Shiu-Chow, która obejmowała rozległy region górski, gdzie można było poruszać się tylko łodzią, pieszo lub konno, a mieszkańcy byli rozproszeni w odległych od siebie wioskach.

W 1921 roku został konsekrowany na biskupa.

Różni współbracia dawali świadectwo wielkiej miłości ks. Versiglia, która prowadziła go do bycia niemal sługą swoich misjonarzy, a w chorobie pomagał im dzień i noc. Okazywał miłość nawet w małych rzeczach. Ks. Garelli, na przykład, wspomina, że kiedy przybył z Włoch do domu w Shiu-chow, który był mały, biedny i nieumeblowany, ks. Versiglia powiedział mu: *Widzisz, jest tu tylko jedno łóżko. Ja jestem już przyzwyczajony do misyjnego życia, ale ty nie! Wciąż jesteś przyzwyczajony do wygod cywilizowanego życia. Więc ty śpisz na tym łóżku, a ja tutaj na podłodze.*

Nawet jako biskup nadal poświęcał się dla swoich braci i Chińczyków, oferując się do każdej posługi: drukarza, zakrystiana, ogrodnika, malarza, a nawet fryzjera.

Podejmował bardzo męczące i długie wizyty duszpasterskie, niektóre trwające do dwóch miesięcy, w niewygodnych warunkach, spał na publicznych łodziach, pośród depczących się ludzi, w zrujnowanych hotelach, pośród powodzi...

Budował szkoły, domy, kościoły, przychodnie, sierociniec, dom starców, a wszystko to dzięki jego szczególnym umiejętnościom: 1) miał umiejętności jako architekt; sam projektował i planował wszystkie budynki, a następnie kierował pracami, 2) miał wielkie umiejętności oratorskie, które pozwalały mu zebrać niezbędne fundusze. Podczas swoich jedynych dwóch podróży do Włoch w 1916 i 1922 roku oraz podczas podróży na Kongres Eucharystyczny do Chicago, gdzie udał się z konkretnych powodów, wygłosił kilka konferencji seminariów, podczas których oczarował ludzi, otwierając serca wielu dobroczyńców.

Czas w Shiu-chow stawał się coraz trudniejszy. Rząd republikański, aby wyprzeć potężnych generałów, którzy nadal kontrolowali rozległe obszary północy, prosił o pomoc Rosję, która wysyłała swoje uzbrojenie, ale także zaczynał angażować się w bolszewicką propagandę przeciwko zachodniemu imperializmowi, a misjonarze są postrzegani jako wrogowie, których należy wypędzić, ich rezydencje były często okupowane przez wojsko itp. Z biegiem lat klimat stawał się coraz gorętszy, podróżowanie stawało się coraz bardziej niebezpieczne, szalało piractwo, niektórzy misjonarze zostali porwani przez piratów.

Biskup Versiglia robił wszystko, co w jego mocy, aby bronić rezydencji i ludzi w niebezpieczeństwie i mówił: *Jeśli potrzebna jest ofiara dla Wikariatu, błagam Pana, aby mnie zabrał.*

Kalikst: młody misjonarz zafascynowany Chrystusem, aż do całkowitego oddania siebie

Doświadczenie misyjne Kaliksta jest inne i krótsze, ale pełne poświęcenia siebie. Udało mu się zrealizować swoje misyjne marzenie w wieku dwudziestu jeden lat

(1924 r.), kiedy otrzymał pozwolenie na wyjazd za księdzem Garellim do Szanghaju, gdzie salezjanom powierzono kierowanie dużą szkołą zawodową.

Przy okazji wręczenia krzyża misyjnego w Bazylice Maryi Wspomożycielki kleryk Caravario sformułował następującą modlitwę: *Panie, nie chcę, aby mój krzyż był ani lekki, ani ciężki, ale taki, jaki Ty chcesz. Daj mi go, jak chcesz. Proszę tylko, abym chętnie go niósł.* To słowa, które mówią nam wiele o jego gotowości do przyjęcia woli Bożej nawet w cierpieniu i trudnościach.

Caravario przybył do Szanghaju w listopadzie 1924 r. I tutaj, oprócz nauki języka chińskiego, powierzono mu ogromną ilość pracy: pełną opiekę, dwadzieścia cztery godziny na dobę, nad setką sierot, katechizm, przygotowanie do chrztu i bierzmowania, animację rekreacji. Realizując swój ideał zostania księdzem, zaczął również z wielką powagą studiować teologię.

W 1927 r. musiał opuścić Szanghaj z powodu wybuchu rewolucji i został wysłany na odległą wyspę Timor, portugalską kolonię w archipelagu indonezyjskim, kościelnie zależną od biskupa Makau, aby otworzyć tam szkołę sztuk i rzemiosł. Pozostanie na Timorze przez dwa lata, które wykorzysta na wzbogacenie swojej kultury religijnej i relacji z Bogiem w perspektywie kapłaństwa. W Timorze, podobnie jak w Szanghaju, jego apostołat zaowocował różnymi powołaniami, a on sam zdobył zaufanie i sympatię młodych ludzi, „którzy wszyscy opłakiwali jego odejście”, kiedy dom salezjański w Dili został zamknięty w 1929 roku.

Został wysłany do misji Shiu-chow, gdzie spotkał swojego nauczyciela ze szkoły podstawowej, ks. Karola Bragę, i biskupa Versiglię, który 18 maja 1929 r. wyświęcił go na kapłana. Tego dnia napisał do swojej matki: *Mamo, piszę do Ciebie z sercem pełnym radości. Dziś rano zostałem wyświęcony, jestem księdzem na zawsze. Teraz twój Kalikst nie jest już twój: musi być całkowicie Pana. Czy czas mojego kapłaństwa będzie długi czy krótki? Nie wiem. Ważną rzeczą jest to, że przedstawiając się Panu, będę mógł powiedzieć, że sprawiłem, że łaska, którą mi dał, przyniosła owoce.*

Ks. Caravario był bardzo chudy i słaby z powodu malarii nabytej w Timorze, a bp Versiglia powierzył mu misję Lin-chow, myśląc, że dobry klimat tego obszaru przyniesie korzyści jego zdrowiu fizycznemu.

Podobnie jak Versiglia, Caravario stawia czoła trudom podróży apostołskich z duchem poświęcenia i adaptacji. *Na tej ziemi jest wiele dusz do zbawienia, a robotników jest niewielu; dlatego musimy, z pomocą Pana, ratować je nawet kosztem wszelkich poświęceń.*

Dzięki swoim cechom: czystości, pobożności, łagodności i poświęceniu jest uważany przez współbraci za doskonały wzór kapłana-misjonarza.

Versiglia i Caravario: razem w ostatecznej ofierze

24 lutego 1930 r. biskup Versiglia wyjechał z wizytą duszpasterską do rezydencji Lin-chow wraz z ks. Caravario, dwoma nauczycielami i trzema młodymi dziewczętami, które uczyły się w szkole z internatem Shiu-chow. 25 lutego, w drodze w górę rzeki Lin-chow, ich łódź została zatrzymana przez tuzin bolszewickich piratów, którzy żądali pięciuset dolarów jako przepustki (których misjonarze oczywiście nie mieli przy sobie) i próbowali porwać dziewczęta, ale Versiglia i Caravario stanowczo się temu sprzeciwili, aby chronić czystość dziewcząt. Bp Versiglia był zdeterminowany, by wypełnić swój obowiązek aż do oddania życia: *Jeśli trzeba będzie umrzeć, aby uratować tych, którym powierzono mojej opiece, jestem gotów*. Piraci rzucają się na nich, obrażając religię katolicką i brutalnie ich bijąc. Następnie zaprowadzili ich w gęstwinę, zastrzelili ich i zbezczeszili ich ciała. Dziewczyny, uwolnione kilka dni później przez armię, będą świadczyć o spokoju, z jakim dwaj misjonarze idą na śmierć. Alojzy i Kalikst poświęcili się w obronie wiary i czystości trzech młodych dziewcząt. Ci, którzy ich znali, świadczyli, że ich siła woli i przywiązanie do Boga przenikały całe ich życie w heroiczny sposób, a ich gorliwość o zbawienie dusz była wyjątkowa. Te piękne dusze zdobywały świętość każdego dnia, a męczeństwo było tego ukoronowaniem.

Dr Giovanna Bruni